

WŁOCŁAWO Kujawskie

Biblioteka Wojskowa
D. O. K. VIII.
Toruń

Prenumerata na miejscu mk 560, na prow. mk. 6400. Za odnośnienie do domu dolicza się 800 mk.
Ogłoszenia za wiersz nonparel. Pierwsza strona 450 mk., druga i trzecia 350 mk., czwarta 8-linowa 150 mk. Ogł. drobne po 150 m. za wyraz, tust. druk. podwójnie. Najm. ogł. 1500 mk. Dla zagran. ceny o 20 proc. wyższe.

Adres Redakcji i Administracji: Biuro Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; listy bez oznaczenia honorarium uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIAT, OD GODZINY 2-EJ DO 3-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

A. GLICENSTEIN

WŁOCŁAWEK

EXPORT i IMPORT NASION

POLECA:

Koniczyny wszelkiego rodzaju, wolne od kaniarki
Trawy nasienne, wolne od kaniarki
Lucernę, wolną od kaniarki
Nasiona roślin strączkowych.

Adres: ul. 3-go Maja 10.

Telefon Nr. 47.

Polskie Krajowe
gilzy higieniczne

„Sokół”

są najlepsze
i najtańsze

przez to żądamy ich wszędzie.

Pierwszorządny Zakład
Malarski

J. Nowicki

ul. Gęsia Nr. 26 w Włocławku

Firma egzystuje od 1885 r.

Przyjmuje zamówienia na
wyjazd i na miejscu.

Za wysoką nagrodą

proszę wskazać miejsce, gdzie jest przetrzymywany pies myśliwski, maści brązowej, pysk i końce łap podpalane, wabi się „Lord”, który został skradziony w dniu 11. II. 23 r. w niedzielę przed południem. Ulica Trzeciego Maja № 22, Lassota.

Uchrześcianić nasze społeczeństwo.

Gdy wybiła godzina zmartwychwstania Ojczyzny, rozproszone jej dzieci poczęły się zbiegać pod skrzydła swej Macierzy.

Przybył także z dalekiej północy — z Piotrogradu — ks. Dr. Idzi Radziszewski. Przybył, aby służyć Ojczyźnie. Służba Bogu i Ojczyźnie była treścią jego życia. Służył Bogu i Ojczyźnie, gdy jako młody kapłan pod obcym nazwiskiem przedzierał się za

granice, by w przyjaznej dziś Belgii, na Wszechnicy Lovańskiej, przygotować się do spełnienia wielkich zadań, o jakich śniła jego wielka dusza. Służył tym górnym ideałom, gdy wróciwszy do kraju, wychowywał młodzież duchowną, wpajając w ich duszę gorącą miłość tychże ideałów. Służba Bogu i Ojczyźnie kazała mu z zaparciem sił i zdrowia iść ken na północ, by w stolicy carskiej Rosji wychowywać tych, którzy później, wróciwszy do Ojczyzny, mieli zaprawiać społeczeństwo do walki z wrogiem Boga i Ojczyzny. Służba Bogu i Ojczyźnie dopięła szczytów, gdy wolności świt zajaśnił dla Ojczyzny naszej. Teraz chciał wszystko, co miał, oddać Matce swej — Ojczyźnie.

— On sięgał wierchołków zagadnień i tam je rozwiązywał! — mówił przedstawiciel Senatowi, Uniwersytetu, gdy żegnał drogie szczątki zmarłego Rektora. — On wiedział, że niedość Ojczyznę zdobić, bronić, trzeba jeszcze ją wewnątrznie zbudować i utwierdzić. On górnym swoim umysłem pojął, że moc i potęga Polski spoczywa w woliach mocnych i potężnych jej synów. On rozumiał, że można zburzyć i zniszczyć państwo, ale naród się ostatecznie żyć będzie, jeśli duch jego silny będzie.

Niczem Sybir, niczem knuty,

Lecz narodu duch zatruty

To dopiero bólów ból —

powtarzał za Krasińskim.

A lekarstwo na ten „bólów ból”, to duch zdrowy i czysty narodu. Ten więc zbuduje i utwierdzi Polskę, kto narodowi polskiemu da ducha zdrowego.

Polska ma synów, ale brak jej obywateli. To zdanie stwierdza z przeźrąwą mocą każdy miesiąc, bodaj każdy dzień istnienia Wolnej i Niepodległej. Polsce trzeba dać synów wychowanych na kulturze czystej, narodowo swoistej opartej na przeszłości, a patrzącej w przyszłość. Trzeba dać

synom Polski wychowanie, oparte na kulturze wiecznie trwałej i ciągle nowej, na kulturze chrześcijańskiej.

— Uchrześcianić nasze społeczeństwo jest naszym celem! — powtarzał często.

On orlią swym wzrokiem dostrzegł to niebezpieczeństwo, które widział Sienkiewicz, stwierdzając, że nauka bez ideałów wiecznych, bez dogmatu, bez Boga daje nam Płoszowskich, co to przy spotkaniu trudności życiowych schodzą z pola walki, a, idąc po linii najmniejszego oporu, samobójstwem zwalniają się od ciężkiej służby Bogu i Ojczyźnie. Owoc całego szeregu ofiarnego życia — Uniwersytet Lubelski ozdobił godłem „Deo et patriae”.

Swym olbrzymim wysiłkiem wznosił placówkę wiedzy i wychowania, która dziś swymi czterema wydziałami dorównywa innym ojczystym wszechnicom.

Gdy zjawiał się w Lublinie nie miał nic prócz swej silnej i nieugiętej woli służenia Ojczyźnie, czerpiąc moc z ukochania Boga. I z tej woli zrodził się czyn, który nie tylko pełnił służbę dla Ojczyzny, ale jest wzorem uniwersytetów katolickich w Strassburgu i Medjolanie, które po nim powstają.

W Medjolanie ten czyn stworzył obecny Ojciec św. Pius XI, który, będąc nuncjuszem w Polsce, przyglądał się, jak ten człowiek żelaznej woli, ks. Radziszewski, buduje wielki gmach nauki.

Dzieło stworzył. Z okresu katastrofowego wywiódł je na światło dzienne i pokazał naprzód Lublinowi, a potem Polsce całej, budząc podziw nawet u tych, dla których ideał Boga i Ojczyzny jest obcy.

Lecz oto w chwili, gdy moc woli ks. Rektora wyolbrzymiała, gdy siły jego ducha potężnie kuły „czynu stał”, fizyczne siły zbyt naciągnięte w służbie Bogu i Ojczyźnie pękły i porwały się w strzępy.

Rektor padł jak żołnierz na posterunku, krwią swoją użyźniając glebę pracy, która ma rodzić owoce godne nasienia. Legł jako niezłomny kamień węgielny, na którym śmiało i niezachwianie oprzeć się może Uniwersytet Lubelski.

Dziś rok mija, gdyśmy, uczniowie Jego, tracąc z oczu szczątki drogiego i nieodżałowanego Rektora naszego, uczynili ślub, iż, dokądkolwiek pośle nas Opatrzność, wszędzie duchem Jego żyć i rządzić się będziemy, idee przez Niego w serca nasze wszczepione szerzyć będziemy, Uniwersytet Lubelski kochać i wspierać wszelkimi siłami będziemy, spełniać Jego życzenie najgorętsze — uchrześcianienie społeczeństwa.

Dziś w rocznicę Jego pogrzebu to ślubowanie ponawiamy. Ks. S. Wojsa.

Rocznica.

Dziś rok mija jak Uniwersytet Lubelski utracił swego pierwszego Rektora, s.p. ks. Idziego Radziszewskiego. Rok temu okrył się Uniwersytet Lubelski czarną żałobą, a wraz z nim wszystkie serca tych, którzy mieli sposobność zetknięcia się z pierwszym Rektorem choć raz w życiu. Trudno doprawdy wyrazić żal tych wszystkich, którzy przez kilka lat byli z nim stale, dla których był on nie tylko surowym Rektorem i wymagającym profesorem, ale także przyjacielem a nawet ojcem. Jeżeli przedstawiciele miasta Lublina, zebrawszy się w dzień śmierci Rektora dla omówienia spraw związanych z pogrzebem, ze wzruszenia mówić nie mogli, to jak odczuć tę śmierć musiała młodzież akademicka.

Chcąc w rocznicę śmierci rzucić garść wspomnień, trudno doprawdy zdecydować się, jakie szczegóły z jego życia podać, każdy zda się lepiej charakteryzować go, każdy zdaje się być najdroższym. I nic dziwnego, bo przecież od czterech lat jedyną jego myślą był Uniwersytet, tej pracy oddał całą swą duszę i serce. W wyobraźni swojej stworzył ideał wyższej uczelni, do poziomu którego chciał pociągnąć Uniwersytet Lubelski. Według jego zdania wyższa uczelnia to nie tylko krynica wiedzy, ale ognisko wyrabiania ludzi. Chcąc ten cel osiągnąć przedewszystkiem starał się stworzyć na Uniwersytecie atmosferę ciepła, pogody, aby w takich warunkach odbywało się to zbliżenie tak różnych umysłów, iżby późniejsza wymiana myśli nie tworzyła wzajemnej zawiści, przeciwnie niechby przyniosła pożytek.

I udało się Rektorowi osiągnąć ten cel, wytworzyć na Uniwersytecie atmosferę niemal że rodzinną, co zwracało uwagę powszechną. Ta wielka rodzina akademicka składała się nie tylko z akademików; w jej skład wchodził także profesorowie i ci wszyscy, którzy sercem byli z Uczelnią tą związani. Dziwnem może się to wydawać, bo żyjemy w czasach walk i wiary dać nie chcemy, aby mogła być harmonia w większym zbiorowisku ludzi, a tymczasem tak było, bo było u nas zrozumienie, iż nas nie rozdziela cel, który dla wszystkich jednaki, różniąc nas nieraz tylko środki, te przecie mogą być różne.

Jakimi sposobami zdołał tę rodzinę stworzyć? Tu należałoby wymienić cały szereg środków bardzo prostych, lecz bardzo skutecznych.

Jednakże i to wszystko nie wytworzyłoby tej atmosfery, głównym podkładem jej była ta wielka miłość samego Rektora do Uniwersytetu, ona to umiała wszystkich zjednoczyć.

Głucho i cicho zrobiło się w tym gwałnym zawsze gmachu. Nieszczęście tak było wielkie i tak nagle spadło, że trudno było zdać sobie sprawę z niego. Dopiero wtedy, kiedy ziemią zaczęto zasypywać trumnę z ciałem, wtedy dopiero stało się nam jasnym, że tracimy naszego wodza. Zwątpienie zakradło się do naszych serc, nie byliśmy pewni, czy razem z twórcą nie upadnie jego dzieło. Jakże małego byliśmy ducha. Niedo-

